



Nowelizacja ustawy o PAN – dziesięć zagadnień do pilnego rozważenia

JERZY DUSZYŃSKI

1. Troska o doskonałość naukową i nietolerowanie bylejakości

Naczelną misją PAN jest „prowadzenie wszechstronnej działalności na rzecz rozwoju nauki oraz ustanawiania najwyższych standardów jakości badań i norm etycznych (...)”. Przy wprowadzeniu każdego nowego zapisu do Ustawy o PAN powinno się zadać pytanie – jak ta zmiana wpłynie na poziom doskonałości badań i podniesienie standardów etycznych?

2. Atomizacja sieci instytutów

Problemem instytutów PAN jest ich alienacja i daleko posunięta atomizacja w ogólnej strukturze PAN. Instytuty nie mają wspólnoty celów. Nic ich działań nie scala i nie integruje ich aktywności. Każdy z instytutów PAN pracuje na własny rachunek. Częściej ze sobą współzawodniczą: w zdobywaniu funduszy, grantów, dobrego miejsca w kategoryzacji, niż współpracują. Pojedyncze instytuty nikną jednak w systemie nauki w Polsce, nie mówiąc już o nauce w Europie. Żaden z instytutów PAN nie ma odpowiedniej masy krytycznej. Natomiast sieć instytutów PAN jest istotnym elementem systemu nauki w Polsce.

Zapisy Ustawy 2.0 sprawiły, że na wielu uczelniach powstają obecnie jednostki *stricto* badawcze. Już teraz działają one przy Uniwersytecie Warszawskim (Centrum Nowych Technologii) i Uniwersytecie Jagiellońskim (Małopolskie Centrum Biotechnologii). Wskazuje to, że formuła organizacyjna instytutu PAN jest potrzebna w systemie nauki w Polsce, bowiem te uniwersyteckie jednostki powielają dotychczasową unikalną formułę instytutu PAN, niemniej mając za sobą duży potencjał wielkiego uniwersytetu, zapewne w rywalizacji z pojedynczym instytutem PAN zwyciężąc. Zasadna jest zatem nowa formuła – wspierająca unikalność instytutu PAN i uzasadniająca potrzebę jego istnienia w systemie nauki w Polsce.

Rozumiejąc, jak ważną rolę odegrała w rozwoju instytutów PAN ich samodzielność, należy zastanowić się, jak – przy maksymalnym zachowaniu tej wartości – zagwarantować wspólne działanie sieci instytutów. Tryb równoległego funkcjonowania centrali Akademii i instytutów, podwójnej osobowości prawnej (lub ujmując to bardziej

precyzyjnie, siedemdziesięciokrotnej osobowości prawnej – sześćdziesiąt dziewięć osobowości prawnych instytutów i jedna centralnej administracji) w jednej instytucji stwarza pewne bariery rozwoju. Należy przypomnieć, że instytuty Maxa Plancka, często przywoływane w rozważaniach nad przyszłością PAN, nie mają osobowości prawnej.

3. Wspólny cel instytutów PAN

Uprawianie doskonałej nauki powinno być głównym celem każdego z instytutów PAN. Wyjątkowy w skali kraju połączony potencjał najlepszych instytutów mógłby być podstawą do utworzenia jednostki edukacyjnej, zapewniającej kształcenie głównie na poziomie trzeciego stopnia. Czterdzieści dwa instytuty PAN już teraz kształcą ok. 1600 osób w ramach studiów doktoranckich. Po zwiększeniu umiędzynarodowienia tych studiów (doktorantek i doktorantów oraz kadry) taka jednostka edukacyjna mogłaby powalczyć o wysokie miejsce w rankingach międzynarodowych uczelni.

Rozwiązywanie dużych wyzwań badawczych wspólnie, przez grupę wybranych instytutów PAN, służyłoby także zintegrowaniu działalności instytutów.

4. Zanik priorytetów badawczych i dużych wspólnych zamierzeń spajających badania uczonych poszczególnych instytutów

Według obowiązującej Ustawy o PAN z 30 kwietnia 2010 r. (Art. 43) – „Instytut tworzy się, jeżeli: (...) istnieje potrzeba prowadzenia w sposób ciągły działalności naukowej, która ze względu na swój zakres, skalę lub charakter nie może być prowadzona przez inne podmioty (o których mowa w Art. 7 Ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce), oraz do prowadzenia tej działalności jest potrzebna znaczna koncentracja pracowników naukowych oraz odpowiednia aparatura badawcza”. Wraz z pojawieniem się szerokiej możliwości otrzymywania grantów badawczych: krajowych (z NCBiR, NCN, podmiotów gospodarczych i organów regionalnych) i zagranicznych (z ERC, MSCA, HFSP, itd.) duża część budżetu najlepszych instytutów PAN pochodzi z tego właśnie źródła. Dotacja strukturalna, a teraz subwencja, pokrywa w nich głównie płace ►

► i utrzymywanie siedziby instytutu i jego aparatury, natomiast badania finansowane są głównie z grantów. Ta sytuacja sprawiła, że w instytutach rozwijały się grupy prowadzone przez badaczki i badaczy pomyślnie zabiegających o granty. Jednak miała ona także niekorzystne konsekwencje, bowiem często prowadziła do rozproszenia tematyki badawczej danego instytutu. W dużym stopniu zanikła ta działalność badawcza, „która ze względu na swój zakres, skalę lub charakter nie może być prowadzona przez inne podmioty oraz do prowadzenia której jest potrzebna znaczna koncentracja pracowników naukowych oraz odpowiednia aparatura”. Ta sytuacja nie jest korzystna, szczególnie gdy na najlepszych uniwersytetach pojawiają się jednostki o charakterze bardzo podobnym do obecnych instytutów PAN. Instytuty PAN powinny podjąć wysiłek, by skupić swą działalność na ściśle określonych priorytetach. Środowisko PAN powinno zabiegać o to, aby powstały możliwości finansowania ze źródeł krajowych badań podstawowych o dużej skali, co najmniej podobnej do poziomu finansowania Międzynarodowych Agend Badawczych (>50 mln złotych).

5. Brak dynamiki przekształceń instytutów

Wyraźny w ostatnich dziesięcioleciach jest brak dynamiki w sieci instytutów PAN: nie zlikwidowano żadnego z instytutów, którego formuła lub kapitał ludzki już się wyczerpały, a słabe instytuty wegetują. Nie powstają też nowe instytuty, które mogłyby być powołane w miejsce likwidowanych. Pojawiające się nowe dyscypliny i zagadnienia – zmiana klimatu, energetyka bezemisyjna (AZE) czy AI – skłaniają do refleksji, że istniejąca sieć instytutów PAN nie jest adekwatna do współczesnych wyzwań i nie spełnia należycie swojej roli. To „zesztywnienie” struktury sieci instytutów PAN znacznie ogranicza ich rozwój i użyteczność dla społeczeństwa.

6. Słabe mechanizmy nadzoru i kontroli działalności instytutów

Nadzór merytoryczny nad instytutami sprawowany ustawowo przez rady kuratorów okazał się mało sprawczy. Nawet gdy komisja powołana do oceny danego instytutu, wypracuje zalecenia pokontrolne, nie ma narzędzi, aby wymóc ich implementację.

Brak jest sprawnych narzędzi, które zapewniłyby faktyczny nadzór i kontrolę na całościową działalnością instytutów. Jedynym mocnym narzędziem, jakim dysponuje Prezes PAN, jest możliwość zlecenia audytu. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Prezes Rady Ministrów, którzy również mają ustawowy nadzór nad PAN, także nie mają narzędzi umożliwiających taką kontrolę. Instytuty pozostawione bez nadzoru często działają nieoptymalnie i nie wykorzystują swojego potencjału.

Brak nadzoru rozluźnia ład organizacyjny i prawny instytucji, jak i ogranicza możliwości wprowadzania działań naprawczych i pro jakościowych. Coraz to podważana i osłabiana jest rola kierownictwa, bez którego organizacja nie funkcjonuje prawidłowo. Następuje anarchizacja i dalsza atomizacja jednostek i komórek organizacyjnych PAN, a w ich działaniach cały potencjał Akademii nie jest należycie wykorzystywany.

Dobrym tego przykładem jest proces organizowania Szkół Doktorskich (SD) w instytutach PAN. Dopiero przeprowadzona w instytutach z inicjatywy kierownictwa PAN ankieta wykazała planowane wielkie rozdrobnienie SD i brak spójnej koncepcji. Powołane liczne SD skazane byłyby na niepowodzenie w rekrutacji najlepszych absolwentów uczelni i na przegraną w konfrontacji z dużymi SD czołowych uczelni.

7. Niewystarczająca efektywność procedur rekrutacyjnych

Z reguły procedura rekrutacyjna w PAN zakłada konkurs na dane stanowisko, poprzedzany ogłoszeniem zamieszczonym w prasie i na stronie Akademii. Po upływie wskazanego w ogłoszeniu terminu na składanie ofert, komisja konkursowa wyłania zwycięzcę konkursu spośród osób, które zgłosiły się do konkursu.

Rekrutacja na ważne pozycje w PAN powinna być bardziej efektywna i poprzedzona działaniem komisji poszukującej. To komisja powinna rozsyłać do czołowych instytucji i badaczy informacje o poszukiwaniu kandydata na dane stanowisko. W liście komisji poszukującej powinna znaleźć się prośba o wskazanie dobrego kandydata i o możliwie szerokie rozpowszechnienie informacji o konkursie. Komisja powinna zachęcać wartościowych kandydatów do wzięcia udziału w konkursie. W wyjątkowo ważnych konkursach należy rozważyć zatrudnienie wyspecjalizowanych firm headhunterskich.

8. Godne warunki pracy i płacy

W nowej Ustawie o PAN powinno zostać zagwarantowane: minimalne uposażenie pracownika naukowego i 50% kosztu uzysku, identycznie jak, zgodnie z zapisem Ustawy 2.0, w przypadku pracowników naukowych uczelni państwowych. Uposażenia zasadnicze pracowników instytutów PAN podobnej kategorii powinny być do siebie zbliżone. Czynniki, które mogą je zróżnicować, powinny być fundusze z grantów krajowych lub zagranicznych.

9. Udział kobiet w korporacji i w gremiach zarządzających PAN

Niski udział kobiet w korporacji wskazuje nie tylko na poważny problem wizerunkowy PAN, ale przede wszystkim na ciągle jeszcze niezadowolający proces wyrównywania szans kobiet i mężczyzn. Obecne 7,8% kobiet w korporacji jest ciągle wysoce niezadowolające, pomimo że w ostatnim czasie ten udział nieomal się podwoił. Należy rozważyć wprowadzenie mechanizmów, które znacznie zwiększą udział kobiet w korporacji i w gremiach zarządzających Akademii.

10. Zagraniczni członkowie PAN – niewykorzystany kapitał ludzki

Obecnie korporacja PAN liczy – oprócz członków krajowych – także 187 członków zagranicznych. Jest to grono wybitnych osób z wielu dziedzin i z całego świata. Nie utrzymuje się z nimi właściwego kontaktu, nie informuje o działaniach PAN, nie próbuje ich angażować do tych działań. A przecież w tym gronie jest wiele osób, które swoim autorytetem, radą i aktywnością mogłyby wesprzeć PAN.

JERZY DUSZYŃSKI
Prezes PAN

Choroba postmodernizmu cz. II

Poniższy tekst stanowi ciąg dalszy artykułu „Choroby postmodernizmu I, zamieszczonego w poprzednim numerze „PAUzy Akademickiej” (463). Myślałem początkowo, że absurdy, które obserwuję, dotyczą tylko ekonomii ekologicznej. Dopiero później zorientowałem się, że jest to sprawa poważniejsza. W innych dziedzinach nauki również kwitnie charakterystyczna dla postmodernizmu pogarda dla ludzkiego rozumu. Ilustruje to znana „sprawa Sokala”.

Alan Sokal, fizyk i matematyk pracujący na uniwersytetach amerykańskich i brytyjskich, postanowił zakpić z uczonych postmodernistycznych. Napisał bełkotliwy i nonsensowny artykuł pod tytułem *Transgressing Boundaries: Towards a Transformative Hermeneutics of Quantum Gravity*, przesyłając go do redakcji czasopisma naukowego, „Social Text”, które uchodziło za pierwszorzęadne i „postępowe”. Redakcja połknęła haczyk i opublikowała te brednie.

Po paru miesiącach autor wyjawiał swoją motywację. Reakcja była zabawna. Tylko jeden ze skompromitowanych „uczonych” (jak widać, niepozbawiony poczucia humoru) przesłał autorowi butelkę wina. Inni wyrażali swoje oburzenie i nazywali Sokala „pachołkiem imperializmu”. Afera nie była jednak w stanie wyeliminować postmodernizmu ze współczesnego życia intelektualnego. Kwitnie on nadal, a jego wyznawcy są jeszcze bardziej zamknięci na racjonalne argumenty. Nie pomogło nawet i to, że dostępny jest w Internecie automatyczny generator tekstów postmodernistycznych <http://www.elsewhere.org/pomo/>; komputerowy algorytm tworzy pseudouczzone prace (za każdym wywołaniem inną), które w rzeczywistości są całkowicie pozbawione treści. Alan Sokal ma stronę internetową, która na bieżąco obnaża i wyśmiewa postmodernistyczną produkcję <http://www.physics.nyu.edu/faculty/sokal/>. Wygląda na to, że postmodernizm został gruntownie skompromitowany, ale żyje.

Nonsensowność postmodernistycznej „nauki” jest oczywista. Natomiast narodziny postmodernizmu i jego zadziwiające sukcesy są faktem historycznym, który nie może być zignorowany. Tę swoistą orientację umysłową można badać jako światopogląd. Nie będąc jednak religioznawcą, pominę ten aspekt sprawy. Natomiast spróbuję przeanalizować inny aspekt postmodernizmu, a mianowicie tęsknotę za całościowym zrozumieniem rzeczywistości. Postmodernizm oferuje takie zrozumienie w sposób opaczny i absurdalny, ale odpowiada na pewną realną potrzebę.

Wiele wykształconych osób odczuwa niedosyt wiedzy ograniczonej do jednej dyscypliny naukowej. Chciałoby zrozumieć więcej, niż pozwala przyswojona wiedza. Badania interdyscyplinarne umożliwiają takie głębsze poznanie rzeczywistości. Uczestniczę w badaniach interdyscyplinarnych od kilkudziesięciu lat, sprawiają mi one wielką satysfakcję i mam poczucie, że są pożyteczne. Dostrzegam jednak, że granica pomiędzy rzetelnym badaniem interdyscyplinarnym a nieprofesjonalną mieszaniną stwierdzeń zachowujących pozory sensowności jest trudna do ustalenia. W zespole, w którym uczestniczy prawnik, chemik, ekonomista i leśnik, każdy jest traktowany jako autorytet w swojej dyscyplinie, i nie jest łatwo stwierdzić, czy to, co głosi, ma oparcie w nauce. Niestety, można podać liczne przykłady nierzetelnych przedsięwzięć interdyscyplinarnych, w których stwierdzenia pochodzące z jednej dyscypliny naukowej zostają niekompetentnie użyte w innej, a członkowie zespołu nie znajdują w tym niczego nagannego albo może nie zdają sobie z tego sprawy.

„Nauka” postmodernistyczna jest właśnie przypadkiem takiego niefortunnego konglomeratu wielu dyscyplin. Postmodernistyczni „uczeni” lubią posługiwać się zapożyczeniami z matematyki lub fizyki, żeby sformułować jakieś stwierdzenie dotyczące lingwistyki, politologii lub antropologii. Każdy, kto rzetelnie i głęboko zapoznał się z jakąś dyscypliną, potrafi często zauważyć, że pewne zapożyczenia mogą okazać się odkrywcze gdzie indziej. Ale jeszcze częściej zdarza się, że takie „odkrycia” ogłaszają dyletanci. Na krytykę zaś odpowiadają oskarżeniami o amerykański imperializm, męski szowinizm, akademicki formalizm, albo jeszcze coś innego.

Postmodernizm jest więc fałszywą odpowiedzią na realną tęsknotę. Jej realność polega na tym, że rzeczywiście ludzie myślący stawiają trudne pytania, na które często nie znajdują odpowiedzi na gruncie posiadanej wiedzy. Zamiast jednak docenić potęgę rozumu i poszukiwać rozwiązania przez lepszą interpretację i syntezę tego, co już zbadano, próbują pójść na skróty i pozlepić kawałki wiedzy z pominięciem logiki i bez zrozumienia pojęć, które w swoich dyscyplinach są przecież rozumiane znacznie głębiej.

Postmodernizm niewątpliwie jest chorobą, ale nie wziął się znikąd. Jest konsekwencją procesów społecznych, które zasługują na głęboką analizę. Niniejszy tekst nie pretenduje do takiej roli. Powstał jako przestroga dla studentów i doktorantów, jak nie należy pisać prac naukowych.

TOMASZ ŻYLICZ

Uniwersytet Warszawski
Wydział Nauk Ekonomicznych

zaPAU

Historyk sztuki wymądrza się o sztuce

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Dopiero wczoraj dotarł do mnie Nr 463 Pauzy Akademickiej, na którą czekam zawsze niecierpliwie. Pana „tylko felieton” poruszył mnie, oczywiście.

Myślę, że jestem już dość stara, żeby pozwolić sobie na sformułowania najprostsze na temat, na który napisano już przecież miliony...

Pisze Pan, że dziś najważniejszy staje się POMYSŁ. A ja myślę, że najważniejsze jest to, że MA SIĘ COŚ DO POWIEDZENIA. Na jaki temat? No, na ten sam, co wszyscy: „Czym jest życie?”, „I my w nim?”. A jeżeli to, co się ma do powiedzenia, jest naprawdę ważne, to będzie zrozumiałe dla wszystkich. Pomysł, technika, perfekcyjność rzemiosła, to są środki służące do wyrażenia tego, co najważniejsze. One nie funkcjonują same.

Ja jestem historykiem, a nie filozofem albo krytykiem sztuki – a to jest zupełnie inny zawód. Dlatego na temat: „Co to jest sztuka?” wypowiadałem się dosyć bezprawnie. Ale w końcu, jeśli to jest tylko „wymądrzanie się”, to może i mnie wolno?

Myślę więc, że jest zupełnie wszystko jedno, czy to, co twórca ma do powiedzenia, wyraża się w *Koncertcie Brandenburskim Trzecim* (o którym pisał Gałczyński), w *Hołdzie pruskim*, w cykladzkich idolach, czy w niczego nieprzedstawiających, a dokładnie przemyślanych i wypracowanych wielowarstwowych skłębieniach linii w obrazach Jacksona Pollocka, będących rozprawą z problemami przestrzeni, głębi obrazu – i koloru.

Żeby już nie iść dalej.

I zupełnie nie chodzi o to, co oglądane (doświadczane) przez nas dzieło „przedstawia”. Jeśli w ogóle coś przedstawia. To, owszem, współuczestniczy w doznawaniu przez nas dzieła, ale jest podrzędne. Chodzi chyba przede wszystkim o to, co

twórca, w kontakcie z nami, usiłuje wyrazić – albo wyraża. O to, jak on rozumie, widzi, czuje świat, w którym przyszło mu żyć, jego istotę, rządzące nim prawa, jego własne w nim istnienie. To czyniąc, dokłada swoją cegiełkę do milionów tych, którzy już o tym mówili i pisali. A w drugiej części tego pytania – ujawnia siebie. To jest człowieka patrzącego, obserwatora, podmiot myślący. *Observant – observable*. Jak u Nielsa Bohra w *Physique atomique et connaissance humaine*, (wyd. francuskie Gallimard, 1991). I że, mówiąc o tym do nas, twórca pyta: „Prawda?”, „Wy też tak macie?”.

Filozofia, która jest pomostem między tym, co Pan robi – a co ja.

Chodzi mi, krótko mówiąc, o pytanie: czym jest istota (natura, byt?) kupy starego żelastwa i rupieci przekształconej w „kozę”, na czym to przekształcenie polega, w którym miejscu dokonuje się twórczy „cud” kontaktu między artystą, tym przedmiotem (przedmiotami? w jakim momencie ich istnienia?) – i mną, odbiorcą.

Chyba każdy z nas ma w swoim życiu dzieło, po którego spotkaniu wyszedł: z koncertu – z teatru – z muzeum – z książki – z miejsca – powalony. Na całe życie.

Takich dzieł **jest bardzo mało**. Ale trzeba próbować. A nuż się uda?

Proszę się nie obawiać, Panie Profesorze. Sztuka nie zniknie nigdy. Mogą najwyżej zniknąć niektóre jej formy, które zostaną zastąpione innymi, dotąd nam nieznanymi, przeciw którym protestujemy. Jak w końcu XIX wieku protestowano przeciw impresjonizmowi. Bo człowiek i świat nie mogą istnieć bez badania i komentowania ich istnienia. Także poprzez sztukę.

Proszę, niech mi Pan wybaczy prostotę tego listu graniczącego z prostactwem. To tylko wymądrzanie się.

Z wyrazami szacunku

JOANNA SZCZEPIŃSKA-TRAMER

Wrocław

WYDAWNICTWO PAU POLECA

Joachim Śliwa, *Starożytny Egipt oczami Polaków*



Celem niniejszego Słownika, liczącego blisko tysiąc haseł, jest chęć przypomnienia, a nieraz nawet wydobywania z zapomnienia licznych dokonań polskich badaczy i entuzjastów, specjalistów w zakresie rozmaitych dziedzin, mających ogromne znaczenie dla tworzącej się polskiej egiptologii.

Rozwój zainteresowań przeszłością Egiptu i rolę tego zagadnienia w kulturze polskiej ukazano na przestrzeni ponad pięciu wieków.

W Słowniku znajdziemy badaczy bezpośrednio zajmujących się dziejami dawnego Egiptu, we wszelkich jego przejawach (język, literatura, sztuka, historia) od starożytności po czasy najazdu arabskiego, a także te osoby, które wykazały zainteresowanie nowszymi dziejami Egiptu, odbyły podróż nad Nil, pracowały w egipskiej służbie zdrowia, szkolnictwie czy też uczestniczyły w życiu religijnym i pracach europejskich wspólnot religijnych nad Nilem (szczególną rolę odegrali tu m.in. dyplomaci, działający jeszcze w ramach państw zaborczych, wspierając poczynania naukowe rodaków). Autor uwzględnił także osoby innych narodowości, których działalność w ewidentny sposób na jakimś etapie wiązała się z Polską.

Zasadniczy obszar zainteresowania Autora stanowi dolina Nilu po rejon I Katarakty; jednak oprócz Dolnej Nubii uwzględniono także tereny położone dalej na południe, już w granicach dzisiejszego Sudanu.

Kraków 2019, cena 37,00

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzozkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.